

# T E K A.

*Drukowano jako rękopis.*

## Po trzech latach.

W tych dniach minęło lat trzy, jak pierwszy oddział strzelecki przeszedł granicę Królestwa i rozpoczął wojnę z Rosją w imię niepodległości, w imię państwa własnego. Mimowoli myśl cofa się wstecz, sumienie robi rachunek. Wartość polityki mierzy się rezultatami. Trudno więc nie pytać, jakim jest bilans tych lat trzech walki i poświęcenia.

Z krwi i sławy Legjonów wykwitł akt 5 listopada, który sprawę polską postawił na państwowym gruncie i zmusił świat do uznania w zasadzie naszej niepodległości jeszcze przed końcem wojny. Cokolwiek mówić o nikłych rezultatach pracy nad urzeczywistnieniem aktu 5 listopada w czasie wojny i w uciążliwych, niszczących nasze siły warunkach okupacyjnych, to mimo wszystko nie da się zaprzeczyć olbrzymie, międzynarodowe znaczenie aktu 5 listopada, który zmusił koalicję do zerwania z autonomicznym i **anty-niepodległościowym** programem w kwestji polskiej. W tym świetle zasługa Legjonów wyrasta ponad wszystkie spory, błędy i winy. Ale to i wszystko, co w bilansie trzech lat walki na korzyść narodu można zapisać. Zdobyliśmy uznanie zasady niepodległości, ale nie zdobyliśmy tego, co ją istotnie może urzeczywistnić i zabezpieczyć, ponieważ nie zdobyliśmy ani armii, ani rządu.

Krew nie polała się darmo, ale cel pozostał dalekim.

Gorzej nawet! Dziś może jesteśmy dalej od armii i rządu, aniżeli przed trzema laty, w ową noc sierpniową, gdy „od Krakowskiego gościńca“ ruszyły pierwsze oddziały. Chociaż małą liczbą, były wielkie zapalem, wiarą, jednością, karnością. Wojna otwierała przed nimi pole świetlanych i mimo to realnych nadziei. A dziś? Wojna zbliża się ku końcowi, na froncie wschodnim wielka ofenzywa, która być może zadecyduje o wielkości naszych granic, a my tkwimy w bezładzie, walkach partyjnych, nie mamy ani armii, ani rządu. **Nie biorąc więc czynnego udziału w wojnie tracimy możność brania czynnego udziału w pokojowych układach, które o naszym losie będą rozstrzygać.** Sprawa polska pomimo zasadniczego uznania naszej niepodległości leży nadal w sferze niespodzianek i cudzych eksperymentów. Nie my, ale logika wojny trzyma ją na powierzchni. Nasz byt państwowy więcej zależy od tego, czy historia obdarzy nas prezentem, aniżeli od naszej woli i czynu. A przecież jest to chwila, o którą modlili się wielcy naszego narodu, i cztery pokolenia wyplakało oczy!

Legjony są rozbite. Istnieją jeszcze, ale zdziesiątkowała je mniej lub więcej „patryotycznie“ uzasadniona dezercja. Podkopała je akcja antywerbunkowa, a cios śmiertelny zadało przesilenie z przysięgą. Zdolność ich kadrowa zmalała, duszę zatruł jad agitacji politycznej, świadomość obowiązku zaciemniła walka o to, kto miał być wodzem mającej dopiero powstać armii. Taki jest bilans tworzenia tej armii **po trzech latach.**

A rząd?

Nie tworząc armii nie stworzyliśmy rządu, a teraz nie mając armii ludzimy się, że uda się ten rząd stworzyć, zapewnić mu władzę, autorytet.

Powie ktoś na to, że przyszły rząd stworzy armię, czyli dokona tego, czego nie potrafiła dokonać Rada Stanu. Cóż z tego, gdy w świadomości politycznej ciemnych, zgłodniałych, zatrutych demagogii mas zagnieżdżyło się samobójcze mniemanie, że nasza armia może powstać tylko pod hasłem neutralności. Armia i neutralność w czasie wojny? Co to za logika? Kto stworzy taką armię i jak? Nie mamy ani broni, ani amunicji, ani żadnego sprzętu wojennego. Dostać go możemy, **tylko od obcych**. Ci nie dadzą nic **darmo**, zwłaszcza dziś, gdy czwarty rok wojny zmusza do oszczędności i wycięzania każdego nerwu. Neutralnym może być ten, **kto armię posiada**. Ten, kto jej nie ma, neutralnym być nie może, **choćby chciał**. Kto mówi, że chce armii neutralnej, ten właściwie mówi, że armii **nie chce**. Taki bowiem jest sens praktyczny hasła neutralności w naszych warunkach.

Trzeba być naiwnym, aby sądzić, że obcy dadzą nam armię w prezencie, darmo, dla paradowania na tyłach, gdy o nasze granice i byt państwowy leje się krew strugami i płoną sioła. Byłoby to czemś gorszem, niż naiwnością, bo **brakiem poczucia honoru**. Z jednej strony nienawidzić okupantów, a z drugiej domagać się od nich **prezentu w formie armii neutralnej** uwłacza godności narodowej. Z tego względu dadzą się pojąć i pogodzić z honorem tylko dwa stanowiska: pasywizm, który w czasie wojny nie chce stwarzać ani armii, ani rządu, albo szczyry aktywizm, który nie chce niczego odkładać na powojnie. Neutralność zaś jako zasada budowania armii i rządu jest zarówno nielogiczną, jak niehonorową. Armia i rząd nie mogą i nie powinny być prezentem historii, a tem mniej prezentem z rąk... okupantów.

Na gruncie neutralności nie można i nie uda się stworzyć armii. Bez armii przyszły rząd będzie łupiną bez ziarna, chochołem, a nie silną, odpowiedzialną władzą. Jest to „błędne koło“, w którym śmiertelnie się trzepece myśl polska. Przeciąg więzy i otworzyć na nowo drogę czynu można tylko **śmiałą, otwartą, honorową decyzją**. Zamiast chować głowę w piasek frazesu, uprawiać politykę strusią, trzeba brać warunki **tak, jak one realnie się przedstawiają**. Chcąc brać czynny udział przy układaniu pokoju, trzeba brać czynny udział w wojnie. Jest to pewnik, który dyktuje zarówno zdrowy rozsądek, jak historia. Inaczej nie wyjdziemy do końca wojny z błędnego koła, a sprawa polska stanie się martwym, bezbronny przedmiotem w rękach tego lub innego zwycięzcy.

Tak myśleli i czuli ci, co przed trzema laty rozpoczynali walkę, tworzyli legjony. Krwią pieczętowali ten sztandar czynu. Oby ich głos stał się dziś głosem sumienia. Kto w obecnym zamęcie nie stracił poczucia honoru ten zrozumie, że ani rząd, ani armia, ani państwo jako ich synteza, nie mogą być prezentem historii, jeżeli mają żyć.

**Dwa głosy.** W N-rze 592-im pyta się katolicko-centrowa „Koelnische Volkszeitung“ co będzie z Polską? Odpowiedź brzmi w wyjątkach:

„Gdy się tworzy jakieś Królestwo, należy od samego początku myśleć o tem, aby dać krajowi granice, narodowi zaś — Króla. Granice można przecie wysunąć daleko, nie uczyniwszy ich jednak pewnemi. Lecz naród wie wówczas o co walczy. Król jest widomą oznaką władzy i rządu nawet dla najprostszego człowieka. Królestwo bez granic i Króla jest czemś nieuchwytnym. Obiecano narodowi polskiemu Polskę niezależną. Przypuszczano więc, że na czele administracji staną w najkrótszym czasie polacy, lub też ludzie, którzy władają językiem narodu polskiego i o których mógł naród polski sądzić, że rozumieją jego pragnienia i są dlań przychylnie usposobieni. Jakaś figura czysto dekoracyjna nie wystarczała, choćby była nawet najlepszą.

Jeżeli chciano uszczęśliwić administracją taki naród jak polski, to należało zostawić na stronie pruskiego „Regierungsassessor'a“ z monoklem i tym szykiem jaki znamy z Prus. Dlaczegoż nie powołano od pierwszej chwili tych przynajmniej sił polskich, które były do rozporządzenia? Czemuż nie powołano polityków polskich od Napieralskiego do Korfantego i nie postawiono ich na czele za-

rządów powiatowych i wydziałów polityczno-administracyjnych? Wymieniam wyraźnie Korfantego, musiałby bowiem wówczas złożyć dowody umiejętności kierowania narodem polskim. O ile nie dowierzano wiadomościom administracyjnym leaderów polskich, jak Napieralskiego, Sevdy, Trąmpczyńskiego, Kulerskiego i innych, to można było przecie dać im do pomocy urzędników niemieckich, którzy wykonywaliby pracę bieżącą pod przykrywką nazwiska i autorytetu polaka. Wysyłano miast tego do Warszawy urzędników bardzo dzielnych, lecz nie rozumiejących ani słowa po polsku i nie będących w stanie porozumieć się po francusku z Arcybiskupem lub wyższym duchowieństwem. Stworzono polską Radę Stanu, ciało, które należało powołać zaraz na początku, nie zaś po paroletnim przyglądaniu się sytuacji. Utworzenie Rady Stanu stało się wreszcie wymuszonym ustępstwem.

Nadto chwalimy się przed całym światem naszą administracją. Przedstawiamy ją całemu światu, jako ideał, za jej nieprzedajność i ścisłość. A jednak w Polsce ideał ten wielce nas zawiódł, pomimo, że administracja nasza wyrządziła krajowi liczne dobrodziejstwa. Czy naród polski nie dojrzał do tych dobrodziejstw administracji? Czy dobrodziejstwa, nawet te kulturalne i zdrowotne, mogą być narodowi narzucone? Uskarżano się już przed wojną, że nie lubią nas zagranicą przede wszystkim dlatego, że pragniemy narzucić nasz lepszy system nawet i wtedy, gdy nikt go sobie nie życzy. **Mniej dobrodziejstw, a więcej przychylności w administrowaniu krajem, co dotyczy szczególnie niższych i politycznych organów władzy, skutki zaś w Warszawie byłyby wręcz inne.** Na powyższe godzą się wszyscy, powołani do wydania opinii o Polsce. Polak, szczególnie niewykształcony jest pod wieloma względami dzieckiem. Nie może być traktowany, jak Niemiec przez pruskiego „Regierungsassessor’a“. **Źle opłacony milicjant niemiecki nie był w Polsce odpowiednim kierownikiem i naczelnikiem“.**

Mniej więcej równocześnie „Rheinisch - Westfälische Zeitung“, jeden z organów hakatystycznych w tej samej kwestji pisał w N-rze 594, co następuje:

„Obecne położenie w Polsce jest tak groźnym i niebezpiecznym, że przypuszczenie, aby nowe Królestwo przeszło przy pierwszej sposobności na stronę naszych wrogów, przestało być możliwością, stając się pewnikiem. Przypuszczamy, że warszawski Gubernator Generalny oddawna to niebezpieczeństwo dojrzał. W niemieckich kołach Polski są wogóle zdania, że zastąpienie zarządu wojskowego przez rząd cywilny było błędem nie do darowania.“

Wykazując tendencje polityków polskich, pragnących ujarzmić mniejszości narodowe (niemiecką i żydowską), widzi gazeta w tym wszystkim cel jeden, jedy-ny: zniszczenie Niemczyzny. Apeluje więc do v. Beselera, w słowach następujących:

„Wiemy, że Ekscelecja v. Beseler, interesuje się szczególnie obroną praw mniejszości niemieckiej w Polsce. Przypuszczać więc można, że jego wizyta u Kanclerza stoi w związku przede wszystkim z tą sprawą i mamy nadzieję, że znajdzie on tym razem w Berlinie większą przychylność, aniżeli to było dawniej. Obrona mniejszości niemieckiej jest jednak możliwą tylko w tym wypadku, gdy Państwo Niemieckie obejmie opiekę oficjalną. Pragnęlibyśmy aby p. v. Beseler nie ograniczył się rozważeniem tej sprawy, lecz aby omówił z kierownikiem naszej polityki państwowej kwestję zabezpieczenia wschodniej granicy Niemiec. Niebezpieczeństwo Piemontu polskiego należy usunąć. Nastąpi to jednak tylko w tym wypadku, gdy albo zatrzymamy całą Polskę w naszym ręku pod względem wojskowym i komunikacyjnym, lub też, gdy zabezpieczymy sobie lepsze granice strategiczne nad Narwią i Wisłą, oddamy pozostałe części Rosji. Doświadczenia roku zeszłego zmuszają nas do zajęcia tego stanowiska.“

Zmiana systemu i osób, stojących na naczelnych lub niższych stanowiskach, musi iść w parze z zaniechaniem wszelkich półśrodków. Należy działać szybko, inaczej bowiem będzie zapóźno. Stawia Kanclerza, że umiał z wielką zręcznością i szczęściem przywracać porządek w sprawach najbardziej zaniedbanych. Polska jest krajem, w którym musi spróbować szczęścia i zręczności, aby koniec nie był gorszym od początku“.

**Czem się trudnią Ligi Kobiet?** Jako niezmiernie charakterystyczny przyczynek do działalności znacznej niestety większości Kół Ligi Kobiet, powstałej pod znakiem „pogotowia wojennego”, podać możemy kilka szczegółów zakomunikowanych nam z Kielc o działalności tamtejszego Koła Ligi Kobiet w dniach ostatnich.

Zorganizowano przedewszystkiem łącznie z P. P. S. i P. O. W. próbę **bojkotu**, tych wszystkich żołnierzy polskich, którzy na rozkaz legalnej swej władzy wojskowej i Rady Stanu ośmielili się złożyć przysięgę. Potym były kilkakrotne próby demonstracji ulicznych przeciwko zaprzysiężonym legionistom z personelu Głównego Urzędu Zaciągu do wojska polskiego. W sobotę 28 lipca zjawily się w biurze Głównego Urzędu Zaciągu dwie deputacje: rano P. P. S., P. O. W. i Ligi Kobiet, po południu tylko 16 pań z Ligi Kobiet, imieniem której delegatka panna F. przedstawiła kierownikowi G. U. Z. następujące żądania: 1) zamknięcie biura G. U. Z. w przeciągu 24 godzin wobec zaaresztowania Piłsudskiego, 2) zwinięcia posterunku żandarmerji polowej wojsk polskich, 3) współdziałania G. U. Z. w akcji pomocniczej dla dezertorów. Podczas pierwszej wizyty panna delegatka w imieniu proletariatu z P. P. S. męskich członków P. O. W. i Ligi Kobiet wyjaśniła, że wobec aresztowania Piłsudskiego kwestja armji polskiej jest stanowczo nieaktualną i G. U. Z. winien być usunięty i przemieniony na stację zborną i opiekuńczą dla dezertorów.

Wiele rzeczy można zrozumieć i tolerować, ale i największa pobłażliwość społeczeństwa wobec zbiorowej hysterji powinna mieć swój kres!

**Fantazyja i rzeczywistość.** W nrze 38 „Komunikatu informacyjnego” podano dla wiadomości urbi et orbi opisy złożenia przysięgi w poszczególnych pułkach, poświęcając najwięcej miejsca przebiegowi tego aktu w Zambrowie. W tym samym fakcie niema nic dziwnego, gdyż agitacya bojkotowania rozkazu Rady Stanu szczególnie w tej miejscowości była intensywnie prowadzona.

Nic więc dziwnego, że wynik w tym ostatnim obozie powinien być wypaść po myśli opozycji. Ponieważ stało się inaczej, więc co prędzej należało fantazyjami okrasić i upiększyć poniesiony zawód.

O „rozgoryczeniu i niezadowoleniu” panującym pomiędzy oficerami z powodu „podstępu pp. Lempickiego i Sikorskiego” dotąd nas przynajmniej wiadomości nie doszły, a przeciwnie wiemy, że wszyscy bez wyjątku tam obecni oficerowie Królewiaczy złożyli przysięgę. „Aresztowano wielu Galicyan, którzy solidaryzowali się z Królewiakami” — pisze Komunikat. My wiemy natomiast, z dobrze poinformowanego źródła, że liczbę tych „wielu” reprezentowało trzech poddanych austriackich, którzy zostali zatrzymani w areszcie garnizonowym pod zarzutem otwartej agitacyi przeciw dyscyplinie wojskowej. Przemawianie w tym sensie na zebraniach żołnierskich i grożenie sztyletami tym, którzy przysięgną, było chyba wystarczającym powodem do internowania.

Najbardziej udaną informacyą jest wiadomość o 3 podstawach do karabinów maszynowych ustawionych jakoby za koszarami. Nie podstawy ale wózki karabinów maszynowych legionowej kompanii stały gdzieś w czasie przysięgi na placu, ale wysunięto je z ujeżdżalni gdzie dotychczas stały w celu... opróżnienia tego budynku. Z samego zresztą wózka nawet i „Komunikat” wystrzeliłby nie potrafił, więc w tym wypadku strach informatora miał zbyt wielkie oczy.

Niech ta ostatnia uwaga wystarczy dla skontrolowania prawdomówności i ścisłości informacyi korespondentów komunikatu.

**Administracja wydawnictw „Centrum Narodowego” gorąco prosi o wyrównanie rachunków, za pośrednictwem tych stosunków przez które wydawnictwa są otrzymywane.**